



maty TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 31 października 1948 r.

Nr 42



Chrystus-Król

W ostatnią niedzielę października obchodzi Kościół Katolicki uroczystość Chrystusa Króla. Uroczystość ta ma przypomnieć światu, komu on zawdzięcza swe wybawienie, komu jest winien chwałę i wdzięczność. — Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Chrystus pragnie królować w sercach i duszach ludzkich. Dopiero wtedy zapanuje prawdziwy spokój na świecie, gdy Władca ten królować będzie w sercu każdego człowieka. O to wszyscy modlimy się codziennie gdy wymawiamy znane nam słowa pacierza: Przyjdź Królestwo Twoje. — O to Królestwo Boże stara się i walczy Krucjata Eucharystyczna. — W Królestwie Chrystusowym nie walczą ludzie ze sobą mieczem ani bombą atomo-

wą, lecz miłością i poświęceniem się dla bliźnich. Tak walczył Pan Jezus.

Ewangelia św. Łukasza wspomina jak wszyscy ludzie szukali Chrystusa, ażeby się dotknąć skraju Jego szaty — bo dziwna moc wychodziła zeń, która wszystkich chorych uzdrawiała. Ta siła nie przestała i dziś działać.

I dzisiaj ludzie znękani i wyczerpani wojną szukają lepszego wyjścia. Coraz więcej rąk zwraca się do Chrystusa o ratunek, bo ciężko jest żyć bez Jego prawa. Chrystus jest prawdą, drogą i życiem.

W święto Chrystusa Króla modlić się będziemy w tym roku o to, by wszystkie dzieci całego świata poznały jak słodko jest i szlachetnie służyć Panu Jezusowi.

Emes



Chrystusowi cześć i chwała

Chrystusowi cześć i chwała, ludy nieście Mu hołd swój,
Niech zawoła ziemia cała. Chrystus Król mój i Bóg mój.
Ten który na śmierć krzyżową, za nas się prowadził dał,
Na ołtarzu dziś masowo ofiarą się za nas stał.

Chrystusowi cześć i chwała, pieśń serdeczna niechaj brzmi,
Jego miłość zrozumiała, nasze smutki, nasze łzy;
Niegdyś Bóg-Dziecina mała, dzielił z nami życia trud,
A dziś jako Hostia biała, karmi i cieszy swój lud.

Chrystusowi cześć na wieki, On nasz Ojciec, On nasz Bóg,
Jego wszechmocnej opieki, nie weźmie nam żaden wróg.
Serca w darze Mu niesiemy, ślubujemy wierność Mu,
W Jego łasce wytrwać chcemy, aż do ostatniego tchu!

(Pieśń kościelna)

Dzień zaduszny

A Zaduszny dzień otulił
 Cmentarz w szare mgły...
 W krąg na grobach świecą drżące
 Rosy, jako lzy...
 Na Cmentarzu tłumno dzisiaj —
 Słychać modlitw gwar...
 Każdy niesie świeży wianek —
 Dla umarłych dar...
 I westchnienia drżą bolesne,
 Błaka się tu żal...
 Wiatr na skrzydła skargi bierze
 I unosi w dal...
 Na mogiłach świece płoną,
 Blask złotawy drga,
 Na gałązkach brzoź cmentarnych
 Wiatr żałośnie gra...
 Spieszą zewsząd smutni, łzawi —
 Tu — pod krzyżów cień...
 Znad cmentarza skargi płyną
 W ten Zaduszny Dzień...
M. Ch. S.

W październiku

Rankiem białe mgły się wiją
 ponad łąką,
 Patrzy smutnie spoza chmury
 blade słonko.
 Pastuszkowie krówki pasąc,
 ognie palą,
 Siny dym się hen — po łąkach
 ściele fałą.
 A w stodole cały dzionek
 cepy biją,
 Pod strzechami się ptaszyny
 głodne kryją.
 Czernią pola się wokół
 zaorane,
 A kobiety — miedlą, czeszą
 włókna lniane.
 A wieczorem drży po lasach
 wichru granie,
 I rozlega się żałosne
 wron krakanie...

Strach

Piotruś i Pawełek wracali do domu. Szli szybko zamazyście, bo już ściemniło się zupełnie. Wracali zadowoleni, bo pomyślnie załatwili tę sprawę, z którą właśnie ojciec wysłał ich do Jelonek: jutro raniutko znajomy gospodarz przyjedzie z pługiem zaorać ich niewielkie pole. Potem gospodyni poczęstowała ich sutym podwieczorkiem, no — a potem trochę przydługo grali w piłkę z kolegami. A tymczasem cichy pochmurny wieczór wrześnieowy zasnuwał swym cieniem wszystko dokoła. Do domu mieli co prawda niedaleko, mieszkali w małej osadzie, gdzie ich rodzice mieli mały domek i kawałek gruntu. Szli chłopcy zieloną miedzą, która dzieliła dwa pola, następnie skręcili na piszczystą drogę. Nie ma się przecież czego bać, choć tak pusto i prawie ciemno. Nie bali się niczego.

Czyżby naprawdę się nie bali?

— Piotrusiu, — szepnął Pawełek w pewnej chwili, patrz! coś czarnego i wielkiego zbliża się do nas. Piotruś to też zauważył, ale nie chciał straszyć młodszego brata.

— To pewno ktoś prowadzi konia albo krowę.

— Ale gdzież tam! Konia czy krowę to bym nawet poznał i z daleka — odrzekł Pawełek.

— Stańmy tutaj i poczekajmy — porządził Piotruś.

Tak, nie było innej rady. Uciec nie ma gdzie: z jednej strony puste zaorane pole, a z drugiej — gęsty, ciemny zagajnik, do którego skryć się nie sposób, bo oddzielony był od drogi głębokim i szerokim rowem. Chłopcy stanęli, przeżegnali się pobożnie i czekali. Serduszką biły im mocno. Już, już ten wielki czarny strach jest blisko. Kto to? Co to być może? I po chwili odetchnęli swobodnie: był to stary niskiego wzrostu chłopowina, który niósł na plecach ogromną wiązkę suchych gałęzi, związanych sznurem.

— A co, wy — chłopaki robicie tu w polu? — przemówił ów strach życzliwie. — Uciekajcie co żywo do domu. Nie widzicie, jakie chmury? zaraz deszcz zacznie padać.

— My właśnie idziemy do domu z Jelonek, odrzekł Piotruś.

No to idźcie z Bogiem! — i staruszek odalił się powoli.

— A więc to taki był strach, Pawełku? — mówi śmiejąc się Piotruś, — a teraz biegnijmy co tchu do domu, bo deszcz zaczyna już padać.

M. Ch. S.

Rzeczy ciekawe

Jak dostał się wróbel do Ameryki?

Wróbel jeszcze w roku 1850 był w Ameryce nieznany. W owym czasie dokuczała Ameryce plaga gąsienic, przypomniano sobie wówczas o żarłoku europejskim, który by sobie doskonale dał radę z tym robbactwem. Istotnie też w roku 1850 kierow-

nictwo instytutu brooklyńskiego sprowadziło 8 par wróbli, które jednakże prawdopodobnie wskutek niewłaściwego obchodzenia się z nimi zmarniały. W r. 1852 sprowadzono większą ilość, które doskonale przezimowały. Partia ta szybko się rozmnożyła, tak iż ówczesne sprawozdanie urzędu rolniczego wspomina o wróblach jako zarazie.

Filadelfia wysłała w tym czasie osobnego agenta do Angli w osobie niejakiego John Bradley'a, który przywiózł 1.000 par wróbli. Plaga gąsienic rychło znikła, wróbel został.



„Ireczka z jabłuszkami“

Zdjęcie to zrobiła moja mamusia dla wesołych czytelników M. Tygodnika

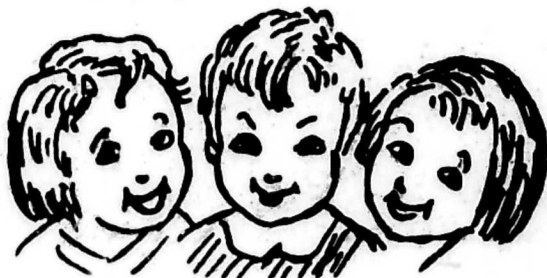
Koło Ministrantów z Kierzkowa

Nasze Koło Ministrantów liczy 20 członków, z których 5 jest honorowych. Z wielkim zapalem usługujemy do Mszy św. i prowadzimy kolportaż mile co tydzień widzianego Tygodnika Katolickiego. Również sprowadzamy kilka egzemplarzy „Niedzieli”. Ludność bardzo chętnie czyta nasze ga-

zety. Mamy bibliotekę parafialną. W tej chwili robimy starania by powiększyć ilość książek.

W ubiegłym roku urządziliśmy pielgrzymkę do Częstochowy 17 września. I tego roku nie zapomnieliśmy o Królowej Jasnogórskiej. Przywieźliśmy sobie z Częstochowy dwie śliczne figurki Serca Jezusowego i św. Teresy. Musimy powiedzieć, że chociaż przez 5 miesięcy byliśmy pozbawieni swego ks. proboszcza, mimo wszystko życie nasze parafialne nie zamarło ale dzięki staraniom starszych Koła i ministrantów świątynia nasza była utrzymywana w porządku i parafianie żywo interesowali się sprawami katolickimi. Dziś kiedyśmy znów otrzymali nowego duszpasterza chcemy Panu Jezusowi i Matce Najśw. wyrazić publiczne nasze podziękowanie za opiekę nad parafią.

Uśmiechnij się



Miedzy chlopcami

Janek: Twój tato to dopiero skąpiec. Ma warsztat obuwia a tobie każe chodzić bez butów.

Franek: A twój ojciec jest jeszcze większy skąpiec. Jest dentystą, a ten twój maly braciszek ma tylko jeden ząb.

Mama (przy godzeniu piastunki).

— Dlaczego zostałeś zwolniona z pracy?

Piastunka: Bo proszę pani nie myłam dzieci.

Dzieci (razem): Mamo! niech ją mama przyjmie, koniecznie!

Leśniczy i złodziej

— Niepoprawni jesteście! Znowu ścięliście sosnę, a przyrzekliście, że już nic nie zetnięcie.

— A juści, przyrzekłem... ale nie wedle sosny, tylko wedle dębeczaka, com go ściął wtedy.

Rezolutna odpowiedź

— Tato! dlaczego łabędź śpiewa przed śmiercią?

— Bo po śmierci nie może śpiewać.

Redaguje ks. Mgr Szałagan
Gorzów, ul. Łokietka